GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 244. W Czwartek dnia 17. Października. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 16. Października.

Rocznicę urodzin J. K. M. Króla Fryderyka Wilhelma IV., szczęśliwie nam panującego, obchodzili mieszkańcy miasta naszego z uczuciami miłości i uszanowania, które węzeł tron i naród obejmujący coraz bardziéj spajają. Już w wigilią dnia uroczystego wieczorem grom dział rozlegał się po mieście i wielki czapstrych przeciągał po głównych ulicach. W sam dzień uroczystości, skoro zabrzasła poranna zorza, zagrzmiały znów działa i muzyka z wieży ratuszowéj odezwała się. — W godzinach porannych odbywały się stósowne do uroczystości akta solenne w zakładach tutejszych naukowych, a o 11. godz. była wielka parada wojsk tu konsystujących, na któréj naczelnie dowodzący JW. General Kolomb trzykrotne wniósł »hurrah« na cześć uwielbianego monarchy, powtarzane z zapałem przez licznie zgromadzoną publiczność. — W kościołach różn. wyznań odbywały się dziękczynne nabożeństwa, a lud w przybytkach Pańskich licznie zgromadzony, zasyłał pobożne modły do Najwyższego błagając, aby często powracał ten dzień, w którym ukochany monarcha dzienne ujrzał światło ku uszczęśliwieniu tylu milionów, berłu jego posłusznych. — Po południu były wielkie obiady w tutejszym kasyno i w sali loży wolnomularskiéj, podczas których za pomyślność najlepszego z monarchów i najdostojniejszego domu królewskiego wychylano toasty, na które zwyczajne salwy artyleryi odpowiadały. — Z zapadającym zmrokiem wiele domów rzęsistém zajaśniało światłem i przy sprzyjającéj pogodzie tłumy radośnego ludu aż do późnego wieczora snuły się po ulicach miasta.

Z Berlina, dnia 13. Października.

Szwedzki pocztowy parostatek »Szwedzki lew,« który w dniu 3. m. b. z Szczecina wypłynął do Ystadt, stanął tamże szczęśliwie w d. 9. Gwałtowna burza zmusiła go zarzucić kotwicę pod Erdholmen, i tu przybrać materyału do ogrzewania maszyn. Pospieszamy tą wiadomością uspokoić obawy do jakich dał powód artykuł wczoraj z Nowin giełdowych udzielony.

Prusy. — Tygodnik tylżycki donosi: Najjaśniejszy król pruski wyznaczył 47,000 talarów dla nieszczęśliwych mieszkańców nizin nadwiślańskich, a to w skutek raportu o stanie okolicy przedłożonego przez ministra finansów Flottwella. Z prawdziwą roskoszą nowy ten dowód wielkiéj łaskawości najmilszego nam króla do publicznéj podajemy wiadomości.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Października.

Król wczoraj wieczorem w Treport zaambarkował się. Chociaż morze trochę było wzbu-

rzone, odbito jednak szczęśliwie od brzegu. — W giełdzie mówiono, że rząd telegrafem z Calais już odebrał wiadomość, iż Król w Portsmoucie wylądował i tam z wielkiém radości uniesieniem przyjęty został.

Monitor dzisiejszy obejmuje spis nazwisk ułaskawionych dekretem z d. 4. m. b. więźniów politycznych; t. j. 3 z powodu zamachu Quenisseta, 1 dla rozdawania Monitora republikańkiego, 4 z powodu ostatnich spisków kommunistycznych, 32 z powodu zamachu Marsylijskiego, 5 z powodu szuaneryi w Wandei, 21 z przyczyny powstania w Maju r. 1839., a 6 z powodu wylądowania w Boulogne, skazanych. Między nimi są autorowie Dupoty, Dourille i Becker; reszta osoby żadnego nie mające znaczenia. Parquin, Montholon, Barbès, Blanqui i Martin Bernard nie zostali ułaskawieni; zdaje się, że się nie dali skłonić do podania petycyi o ułaskawienie.

— — Plan zamienienia wszystkich posiadłości francuzkich w Afryce na Wicekrólestwo, i oddania tegoż pod zarząd księcia Aumale, z tytułem wicekróla, już dawno leżał w zamiarze rządu, i aby przysposobić wykonanie, posłano księcia do Konstantyny. Dalszego przecież kroku nie zrobiono, gdyż nie można było jeszcze odwołać marszałka Bugeaud zajętego właśnie ustaleniem francuzkiego panowania. Teraz zaś, kiedy większa część kraju istotnie jest podległą, potęga kilku jeszcze opierających się naczelników kabylskich lub arabskich plemion jeźli nie całkiem skruszoną, to przynajmniéj bardzo ukróconą, Abd-el-Kader z granic francuzkich wydalony a pokój z Marokkiem zawarty, plan powyższy niedawno znowu na radzie ministrów był roztrząsany i być może, że powrot marszałka do Francyi zapowiedziany na koniec Listopada lub początek Grudnia, będzie ostatecznym. Rada ministrów przyjęła, jak słychać, plan co do jego zasady, o sposobie przeprowadzenia go wszelako stanęło jeszcze na niczem. Mówią tylko, że książę Aumale, jako wicekról daleko obszerniejsze ma otrzymać pełnomocnictwo niż je mają wicekrólowie Irlandyi i Sycylii. Tytuł wicekróla ma mu być nadany dożywotni, osobny ułożony dla Algeryi zarząd, i kraj pod témi warunkami w ciągłéj zostawać łączności z macierzystym.

Pan Guizot towarzyszył wprawdzie królowi do Anglii, zdrowie jego nie jest przecież zupełnie zadowalające. Za to marszałek Soult, od czasu jak używał wiejskiego powietrza, cieszy się najlepszém zdrowiem i rozwija, jak na tak podeszły wiek, czynność nadzwyczajną. Pogłoski rozsiewane przez niektóre dzienniki, jakoby zamyślał się usunąć, są bezzasadne.

Władze sądowe miasta Awignon przecież się nareszcie zdecydowały do wystąpienia przeciw mniszkom św. Józefa, w których klasztorze przed dwoma miesiącami znaleziono młodą dziewczynę, co 4 lata przepędziła w ciemnym lochu, na zgniłéj słomie, pół naga i obiema nogami do muru przykuta. Najszkaradniejsze przykłady tyranii klasztornéj, jakie w pojęciu dzisiejszém zaledwie miejsce mają, nie należą bynajmniéj do rzadkości w dzisiejszéj Francyi, gdzie opieka prawa, jak przed 100 laty, zdaje się ustawać u forty klasztornéj. Nie minie miesiąc, aby nie było słychać o gwałtownem zamknięciu w klasztorze, o straszliwém obchodzeniu się z opornemi nowicyatkami lub mniszkami. Jeźli podobne rzeczy nadto się rozgłoszą, wtenczas zwyczajnie sąd ramie swe wyciąga, ale ostateczny śledztwa koniec jest zwykle czystém ze sprawiedliwości szydzeniem.

Anglia.

Z Londynu, dnia 6. Października.

Ministeryalny Standard donosi z Dublina: »Pewna klassa repealistów nie jest zadowolnioną ze zmiany, jaka objawiła się w postępowaniu Pana O'Connell. Oskarzają go, że z tchórzostwa cofa się przed wielkiém zadaniem, jakie sobie założył. Nie pojmują niby tego, jak on, który tak dawno opierał się rządowi, on, który po wyjściu z więzienia silniéj jak kiedykolwiek powinienby, według nich, zająć się dziełem agitacyi, teraz ma mowy godzące i wkrótce ucieka do swego domu wiejskiego. Według nich są to czyny oznaczające zdradę widoczną ich sprawy. Jednakże pomiędzy jego stronnikami znajdują się ludzie, którzy są daleko rozsądniejszemi w swych zdaniach i którzy pojmują tę zmianę w postępkach. Inni jeszcze to przywodzą, że bojaźń nie dozwala mu odbywać nowych meetingów po prawie cudowném wydostaniu się z więzienia. Według nich O'Connell, podobny do dziecka oparzonego, lęka się wody gorącéj i nie chce powtarzać czynów, które go już raz do więzienia zawiodły. Ludzie zaś mający interes w handlu nie bez przyczyny podają inny powód zmiany, jaka postrzegać się daje w jego mowach, dowodzą bowiem, że wznowienie agitacyi z roku zeszłego, mogłoby zaszkodzić duchowi handlowego przedsiębierstwa, który od pewnego czasu coraz bardziéj rozwija się w Irlandyi. Jeżeli to jest powodem tego postępowania, nie można dość pochwał oddać roztropności Pana O'Connell. Je-

żeli tylko spokojność panować będzie w Irlandyi wkrótce ruch handlowy niezmiernie się w tym kraju powiększy.« — »Uwagi te, mówi daléj Standard, czynimy z powodu powiększającéj się coraz liczby kolei żelaznych w tym kraju. Nie można wątpić, że rozwinięcie tego rodzaju kommunikacyi zapewni wielkie korzyści Irlandyi. Obawiać się tylko należy, by ich nie budowano z zbyt wielkim zapałem. Jest to cechą charakterystyczną u Irlandczyków, że z wielką żywością uciekają się do wszystkiego co uważają za korzystne, jak zawsze pierwszy lepszy wypadek odejmuje im odwagę w pół drogi. Już stanęły projekta wykonania linii bardzo rozległych a tém samém bardzo kosztownych, ale pomimo tego formują się ciągle nowe stowarzyszenia do nowych kolei żelaznych, chociaż pierwsze nawet nie zostały rozpoczętemi. W tym stanie rzeczy jedna chwila postrachu a wszystkie piękne zamiary upadną. Fakt ten, o którym zapominać nie należy, dowodzi tylko jak spokojność jest konieczną dla Irlandyi, do rozwinięcia jéj zasobów i powiększenia dobrego bytu ludności. Bądź co bądz, Irlandczycy, czują instynktowo ważność tych przedsięwzięć i korzyści jakie ztąd Irlandya osiągnie.«

— Od wczoraj uzyskał moc prawa i wszedł w użycie bil fabryczny. Główne jego zasady są znajome; młodzież (young persons), to jest chłopcy od 13 do 18 lat i kobiety, mają tylko pracować w fabrykach godzin 11. dziennie, a w sobotę tylko do godziny $4\frac{1}{2}$ po południu. — Dzieci nie mające lat 8 nie mają być w fabrykach używane. Dzieci od lat 8 do 13 mają pracować tylko 7 godzin dziennie, wyjąwszy w niektórych fabrykach jedwabnych. Oprócz tego akt ten obejmuje przepisy, za pomocą których robotnicy mogą być ochronieni od uszkodzeń, jakie przez maszyny ponieść mogą. Wykonania tych przepisów pilnować mają osobno do tego ustanowieni inspektorowie, których biuro centralne znajduje się w Londynie. Jakkolwiek rozmaite są zdania za i przeciw temu bilowi, które objawiły się szczególniéj przy rozprawach w izbie niższéj nad 10 i 12 godzinnym bilem, jednakże przyznać należy, że stosunkowo mało jest osób, któreby przeciwnemi były ograniczeniu liczby godzin pracy przez prawo.

Z dnia 8. Października.

Dzienniki tutejsze mówią w ogóle z życzliwością o odwiedzinach Ludwika Filipa u królowéj Anglii. Nawet pisma oppozycyjne zdają się cieszyć, iż mogą »wielkiego adwokata pokoju, jako królewskiego gościa w Windzorze« powitać, lubo Morning-Chronicle uważa za potrzebne, przestrzedz ministrów, by się nie dali zludzić wielkim oznakom przyjaźni dostojnego gościa, a mianowicie pilnowali się pod względem układów rewizyjnych. »Nie możemy o tych rzeczach zapomnieć,« pisze dzisiaj główny ten dziennik whigoski — »nawet w chwili, kiedy królowi Francuzów życzymy tu przyjęcia najgościnniejszego i najuprzejmiejszego. Ale nie chcielibyśmy być niesprawiedliwymi, odłączając go od narodu lub uważając go za odłączonego. Tego przypuszczać nie można, aby się miał stać niewiernym interesom jego lub głuchym na życzenia, i dla tego spodziewamy się, iż w godzinie grzeczności nie poniesie mu się ofiary znacznéj i poważnéj, lub porzuci interes narodowy dla uczuć osobistéj przyjaźni. Król Francuzów jest pewnie gorliwym zwolennikiem pokoju, mężem co otwarty w mowie, wierny przyrzeczeniom, niezmienny w przyjaźni, cnoty publiczne z prywatnemi łączy — to przynajmniéj wszyscy mu przyznają — ale ma za sobą dziką zgraję fanatyków, rycerzy krzyżowych w wyprawie o sławę narodową, ludzi, którzy nam nigdy własnych swych przed 30 laty popełnionych błędów nie zapomną, i Anglią z rodzajem korsykańskiéj zemsty prześladują. — W serca takich to mężów musi Ludwik Filip nieszczęściem zaszczepić miłość i uszanowanie dla swéj dynastyi, a tego inaczéj nie dokaże, jak schlebiając do pewnego stopnia ich bezzasadnéj nienawiści do Anglii.« — Ministeryalny Standard natomiast tak objawia swą radość z odwiedzin króla: »Dzień dzisiejszy, dłużéj zostanie w pamięci jako taki, w którym porazpierwszy wbiegu lat wielu monarcha francuski na naszych stanął brzegach — jako pierwszy dzień, w którym monarcha francuski wyspę naszą w pokoju i przyjaźni odwiedził. Wypadek ten daje powód do nader zajmujących postrzeżeń, do postrzeżeń, których nie będziemy wyłuszczać ale które obejmujemy w wyrazie szczerego dziękczynienia ku najwyższéj opatrzności za to świadectwo wielkiego postępu ludzkości na drodze opinii. Gdyby odwiedziny króla Francuzów były publicznemi, sprawą stanu, coby mogła przypuścić udział narodu w przyjęciu jegoż, nie ulega wątpliwości najmniejszéj, jakiem byłoby powitanie ludu Angielskiego dla swego wielkiego sprzymierzeńca w utrzymaniu pokoju Europejskiego, w posuwaniu cywilizacyi.« —

Bombay Times zapewnia, że odtąd będzie można otrzymywać żywe srebro z Chin. Są prowincye w Państwie Niebieskiém, które

obficie ten metall wydają. Dotąd miano go tylko z Hiszpanii, Niemiec i Peru. Spodziewają się że wywoz tego produktu do Europy urządzony będzie wkrótce na wielką skalę; przywiezione do Londynu niewielkie ilości na probę znalazły dobry odbyt.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dn. 22. Września.

Nikt tego nie zaprzeczy, że niezgoda panująca pomiędzy rozmaitemi stronnictwami od czasu rozpoczęcia sejmu raczéj się powiększa, jak zmniejsza. Wywołują one wzajemnie jedne od drugich objawienia idei, by korzystać z błędów przeciwnika, a przy tém stronnictwo żądające reformy w systemacie reprezentacyi narodowéj i zarządzie kraju, zawsze wygrywa mniéj więcéj, albowiem nie potrzebuje się kryć z niczém: jego zasady są znane, a chociaż je okrzyczano za szkodliwe, jednakże u większéj części ludzi ukształconych zostały one panującemi. Przeciwnie obrona zastarzałych wymagań i praw przebrzmiałych, jaką prowadzi stan szlachty i duchowieństwa, musi obydwom tym stanom bardzo szkodzić, a bezwarunkowe odpieranie wszelkiéj reformy oddala od nich zupełnie opinię publiczną. Tak np. uczyniło tu bardzo złe wrażenie to, że szlachta większością 100 przeciw 79 głosom odrzuciła projekt, mający na celu zniesienie tytułów bez urzędu, czyli dążący do tego, by nigdy tytuł od urzędu wyższym nie był. — Teraz przedstawiono tu wiele projektów, których przyjęcie albo odrzucenie zarówno szlachcie zaszkodzi. Podano projekt, że sejmy co 3 lata zbierać się będą, że stany mogą mianować powiększony wydział prawodawczy, który z takiemiż samemi prawami co stany, stanowić może względem całości lub pewnych części dekretów królewskich, tyczących się prawa cywilnego, kryminalnego, lub kościelnego, a w niektórych wypadkach nawet po upływie sejmu, za przybraniem biegłych prawników, działania swe daléj prowadzić może; albowiem bez podobnego postanowienia nie można myśleć nawet o przeprowadzeniu nowych praw; że wydziały i komissye stanów będą mogły zawsze wybierać swoich prezesów, zamiast tego, że jak dotąd, z prawa najstarszy członek komissyi ze szlachty był prezesem, co nie raz samą szlachtę wprawiało w przykre położenie przy wyborze członków tych wydziałów. Te i t. p. projekta są tak konieczne a użytek z nich tak jawny, że odrzucenie jeszcze bardziéj szlachtę z opinią publiczną poróżni; nie można zaś myśleć o przyjęciu ich przez szlachtę, bo przez to ta przyznałaby konieczność reform. Słowem pokazuje się, że odroczenie projektu reprezentacyi narodowéj, za pomocą którego zdawało się szlachcie, że rzecz znowu na lat pięć załatwiła, wcale nic nie sprawiło. Nikt nie wie jak rzeczy pójdą, ale przekonanie coraz bardziéj się zakorzenia, że sejm ten nie może przeminąć bez jakiéj żywotniéj reformy. Jeżeli zgoda pomiędzy stanami nie nastąpi, wówczas rząd będzie musiał jako pośrednik wystąpić, jakkolwiek trudno mu na to przystać. Dziś nieczynność rządu można było wytłumaczyć żałobą i przygotowaniami do koronacyi, ale jak tylko z tém się ułatwi, musi wówczas czynnie wystąpić, jeżeli nie chce, by kierunku spraw z rąk mu nie odebrano.

Austrya.

Z nad Dunaju, dnia 1. Października.

Do chorób moralnych, na które tak narody jak pojedyńcze osoby są wystawione, należy wzburzenie wojenne, podsycane codziennie przez francuzkie dzienniki oppozycyjne. Że w gadaninie takowéj nie masz rzetelnego życzenia wojny, o tém nadmieniać nie potrzeba. Francya nie chce wojny równie jak wszystkie inne mocarstwa, bo jéj chcieć nie może; najżywotniejsze jéj interesa sprzeciwiają się temu, a przecież interesa właśnie nadają duchom kierunek. Cóż więc znaczy ta gadanina? Jest to prosta parafraza: ôte — toi, que je m'y mette, polowanie na miejsca, jak w żadnym innym narodzie. Pomiędzy dziennikami podnoszącemi głos za wojną odznacza się Siècle. »Możemy, powiada on, z podniesionem w górę czołem i bez bojaźni mówić; nie potrzebujemy się bać koalicyi, bo mamy armią z 344,000 ludzi i 83,416 koni, t. j. w granicach Francyi 284,000 ludzi i 69,220 koni, a w Algierze 60,000 ludzi i 13,896 koni. Wojny z Anglią bać się nie potrzebujemy, bo z końcem tego roku będziemy mieli parową flotę wojenną siły 14 do 15,000 koni, a żaglowa flota gotową jest na wszelką zaczepkę. Hiszpania, Szwajcarya, Belgia i część Niemiec będą stały po naszéj stronie, jeźli tego będziem chcieli.« Na obrachunek ten odpowiada dziennik la Presse innym: »Przyjmujemy, powiada, zdanie dziennika Siècle, nie zaprzeczając jego prawdziwości, nie odciągając od owych 284,000 ludzi i 60,000 koni tego, coby po przejściu granic naszych odpaść musiało; stawiając zaś flotę naszę naprzeciw angielskiéj, moglibyśmy z 284,000 ludzi czoło stawić? Twierdzicie, że z flotą naszą naprzeciw morskiéj potędze Anglii stanąć możemy. Nie wiecież, że flota angielska składa się z 106 wojennych okrętów parowych, 120 liniowych, 116 fregat,

gdy tymczasem francuzka flota tylko 43 okręty parowe, 23 liniowe i 29 fregat liczy? Nic o tem nie wiecie, bo podając flotę naszą parową na siłę 14 do 15,000 koni, mylicie się w sile flot; bierzecie angielską za naszą, która ledwo siły 7500 koni dochodzi. Nie wiecież, że angielska flota handlowa ma 840 okrętów parowych z siłą 64,700 koni? Nie wiecież, że angielska flota handlowa z żaglami liczy 25,000 okrętów, gdy tymczasem nasza nie przechodzi 6000 żagli? Nie wiecież wreszcie, że liczba majtków angielskich wynosi 185,000 głów, gdy tymczasem liczba naszych ledwo 62,000 dochodzi, a zatem jest w stósunku 1 do 3?« Do dowodów tych polegających na obrachunku matematycznym dodaćby jeszcze można niektóre pytania polityczne. W razie wojny pomiędzy obudwoma mocarstwami morskiemi cóżby to byli za sprzymierzeńcy, których Siècle w Niemczech, Szwajcaryi i w Belgii obiecuje? W razie wojny na stałym lądzie czyżby się kraje oświadczyć miały za sprzymierzeńców zdobywającego je mocarstwa, bo w jakimże innym zamiarze mogłaby Francya prowadzić wojnę zaczepną, jeźli nie w zamiarze zdobywania? Takowych chełpliwości mogliby tylko nieprzyjaciele Francyi używać do podburzenia umysłów, bo na inne cele bynajmniéj się nie przydadzą.

Rozmaite wiadomości.

Z Krakowa, dnia 8. Października.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiem dobrze żeś P. dobry i sprawiedliwy, więc się do P. udaję w obronie wiary swych ojców: wszak i Pan Trentowski powiada: »Za religią swych ojców walczyć potrzeba, ale tylko w jéj obronie to jest odpornie, nigdy zaczepnie. Krzyczą na nas duchownych w Krakowie, że w obronie naszéj stawamy wiary, że walczymy przeciwko schizmie 18 prawodawców byłego Sejmu Krakowskiego: że schizma tak w politycznym jak i w religijnym względzie jest szkodliwą to wiemy bardzo dobrze i dla tego walczymy, bo to jest naszym świętym obowiązkiem, ale że ci Panowie chcą swe prawa narzucać kościołowi, i wskazują drogę do nieposłuszeństwa prawom jego, to tego niczym usprawiedliwić nie mogą, ani historyą swego narodu przeszłych wieków, ani przykładem milionów katolików Europy, Azyi, Afryki, Ameryki i Australii, ani teraźniejszem położeniem podzielonego kraju. Cały ich argument na tém się zasadza, że człowiek długo pod jednem prawem być nie może, chcąc o zasadach religijnych rozprawiać, to potrzeba ze źródła religijnego czerpać zasady, których u kupców, prawników, lekarzy, i. t. p. nie wiele teraz znajdzie. O tém nawet nie wie P. Gelgralski, kto duszę mą sądzić a kto ciało? Bóg, odpowie mu na to każde parafialne dziecko, a P. Gelgralski lepiejby zrobił, żeby wyręczając Pana Gawędzkiego na te odpowiedział pytania. 1. Kto ma uczyć zasad wiary, duchowni czy świeccy? 2. Dla czego tyle milionów ludów katolickich narodów prawa tego nieprzyjmują (bo nie są małpami francuzkiemi). 3. Czemu nie okaże że Cesarze, Króle i prawodawcze izby katolickich ludów mają moc od Chrystusa należeć do wyroków prawnych które się tyczą zasad wiary jego? 4. Jaka dla nas wynika korzyść że my tylko biedaki, nie mogąc w czém inszem naszéj pokazać potęgi i rozumu, tém ją okazujemy, że się hardo stawiamy nauce ś. kościoła, dla dogodzenia jedynie adwokatom, złym żonom i mężom; uciążliwa jest dla was nauka kościoła, a prawo wasze jest łagodne i dogadzające zmysłom, czemuż przecie nie korzystają z tego więcéj małżonków? całe dwa śluby cywilne w tym roku a jedno się wkrótce rozchwieje, bo P. ksiądz cywilny bez wielkich kosztów nie chce dać rozwodu, widać więc, że do cywilnych ślubów waszych miesza się diabeł, a mogę Pana G. zapewnić, że gdy dowiedzie iż diabeł zawierał małżeństwo religijne, to rozwód otrzymać można bardzo łatwo, lubo mu to wiadomo być może, że gdy się diabeł wmięszał do Ewy i Adama, to ich P. Bóg nie rozłączył, ale oboje z raju wygnał. Widać że P. Gelgralski jest jeszcze dzieckiem w zasadach wiary katolickiéj, a biegłość jego w prawie kanoniczém jest bardzo ograniczona. Zasada wiary jest ta, że kościół rozwodów nie przypuszczał i nieprzypuszcza, a prawo kanoniczne liczy 13 przeszkód gdzie małżeństwo jako niebyłe ogłoszone bywa, jeżeli więc ktoś na zasadzie tych 13 przeszkód nieprawnie rozwód otrzymał, to nie wynika z zasady, bo prawo pozostanie sprawiedliwe, chociaż sędzia niesprawiedliwie osądzi. W całym tutejszym kraju jest przeszło 126,000 katolików, a w samém mieście 28,479, że tak rolnicy jak i mieszczanie nie wybierają od siebie posłów, więc jasna rzecz dla czego prawo to zniesione nie jest, bo łatwo 20 osób uzbierać można pomiędzy kupcami, adwokatami, lekarzami którym rozwody podobają się, ale takich lubowników nie uzbieracie ani tysiąca głosów. Istniały i teraz jeszcze istnieją barbarzyńskie prawa przeciwko katolikom w krajach pogańskich lub protestanckich, a przecie rodzili się i rodzą katolicy, i są nimi oczywiście, cóż więc

dziwnego że większa połowa ludności tutejszéj krainy urodziła się od czasu ogłoszenia onegoż, 2. śluby cywilne w roku to nie wielki handel, a ich dzieci gdy most przejdą; obawiać się muszą by ich nie nazwano dzieci nieślubne, wartoż więc czynić tyle zabiegów o tak mały procent? magnaci tutejsi odznaczają się pobożnością i nie szukają waszych rozwodów, ani się ubiegają o poselskie godności. Każe nam Pan G. obrócić staranie tam, gdzie prześladują religią, co za gorliwy wyznawca! szkoda że i tu ma słaby wzrok aby rozpoznał prawdę, wszak religii nie prześladują ale do schizmy przyniewalają, a wszak prawo rozwodowe dąży, by ludzie nie byli posłuszni nauce kościoła katolickiego, ono więc usposabia umysły do schizmy, któréj owoce następne pokolenia łatwoby zbierały, gdyby lud tutejszy usłuchał takowéj nauki. Tylko lud prosty, ów lud prawowierny wyrzekł się picia gorzałki, ale czy nastąpiła wstrzemięźliwość pomiędzy tymi co się na winach rozmaitego gatunku upijają, to o tem tu nic nie wiadomo. Że opieka grobu Chrystusa odebrana, to dowodzi osłabienia wiary, pomiędzy prawowiernymi, a wy widocznie osłabiacie wiarę, kiedy każecie być nieposłusznymi nauce Jezusa Chrystusa, który kościoła słuchać rozkazał i nie mianował was prawodawcami tegoż. Kościół nie ugiął się ze swą nauką przed prawodawcami całego świata, tak pogańskiego jak i chrześciańskiego, nie żądał łaski od mocarzy i prawodawców chrześciańskich dla zasad swéj wiary, bo z nich nie wyszedł, ale oni z niego, więc się nie zlęknie i Liliputów krakowskich, którzy za lada wietrzykiem politycznym oniemieją, a z ich zachwalonego i wysławianego prawa rozwodowego, pozostanie plama niezatarta, że w najsmutniejszém położeniu religijnem ich braci, 20 reprezentantów krakowskich wołało: »nie słuchajcie nauki katolickiego kościoła!« X. Katolicki.

Wynalezienie gilotyny. Dr. Guillotin deputowany miasta Paryża przedłożył na zgromadzeniu narodowém, dnia 9. Października 1789 r. pomiędzy innémi wnioskami także: karę śmierci odcięciem głowy za pomocą maszyny. Ten sam wniosek powtórzył on dnia 1. Grudnia na nowo. Rozpoczęła się oto żywa rozprawa, a mianowicie Abé Maury oświadczył się przeciw wnioskowi. »Przyzwyczajając lud do widoku krwi«, mówił on, »możnaby go przeto zdemoralizować.« Guillotin ujął się za swym wnioskiem, a wystawiwszy wieszanie jako długi i bolesny sposób tracenia, zawołał tryjumfującym głosem: »Moją zaś machiną zetnę wpanu głowę w okamgnieniu, że nawet ani poczujesz tego.« Nato powstał powszechny śmiech który skończył obrady. Wielu jednak z tych samych, którzy się teraz śmieli, byli po kilku latach zniewoleni odbyć sami tę próbę. Trzy lata bowiem jeszcze potrwało, zanim przyszło do uskutecznienia tego wniosku; w czém jednak Dr. Guillotin nie miał już żadnego więcéj udziału. Przyczynił się owszem do tego niejaki p. Louis, sekretarz zgromadzenia chirurgów, który miał nadzor nad budową maszyny. Od niego téż nazwano ją najprzód Louison; ale po krótkim czasie przywrócono jéj dawną nazwę Gilotyny. Nie była ona zresztą zupełnie nowym wynalazkiem. Ślady podobnegoż przyrządzenia znajdują się już w szesnastym i siedmnastym wieku w Szkocyi, Anglii, Niemczech, we Włoszech i w saméj nawet Francyi. Konradin Hohenstauffen zginął podobném narzędziem śmierci, a takąż samą maszyną został w Tuluzie, w r. 1632 marszałek Montmorency straconym.

Thugowie. Aż do r. 1810 było fanatyczne zbójeckie stowarzyszenie Thugów w Indyjach wschodnich zupełnie jeszcze nieznane rządowi, a dokładną wiadomość o celu i składzie tego towarzystwa otrzymał rząd dopiero w roku 1830 przez zeznanie niejakiego Feringhea, jednego z naczelników thugizmu. Członkowie tego związku stanowią religijną sektę i czczą bożka Bhowanie, któremu się krwawémi ofiarami przypodobać starają. Związek ten jest rozgałęziony po całych Indyjach i dzieli się na dwa stopnie, pierwszy jawnych wyznawców, to jest czynnych morderców, drugi tajemnych sprzymierzeńców, którzy tamtym schronienie dają; wszyscy mogą się wzajemnie po pewnych tajemnych znakach poznać. Rząd Angielski pracuje z wielką usilnością chociaż z małą nadzieją nad wytępieniem téj sekty. Thugowie uważają zabijanie ludzi jako zasługę przed Bogiem, a polowanie na nich za najwyższą zabawę, gdyż trzeba przytém tyleż chytrości ile siły używać; a jeden z ich hersztów, zostawszy ułaskawionym, oświadczył z widocznym żalem: gdyby nie był tak długo siedział w więzieniu, byłby liczbę swoich ofiar do 1000 doprowadził; gdy tak tymczasem tylko 719 — siedmset dziewiętnaście — zamordowanych przez siebie ludzi naliczyć może!

Hrabina Joanna. W owych czasach gdy emigranci francuzcy do swéj ojczyzny powracali, została margrabiemu de L. pewna dama bardzo usilnie z tą uwagą polecona, iż jéj

los okryty jest tajemnicą, któréj ciekawémi pytaniami dochodzić nie wypada. Margrabia przyjął nieznajomą, wszelkiego sposobu utrzymania pozbawioną, z tym uprzejmym szacunkiem, jaki się należał jéj płci i jéj nieszczęściu. Wyznaczył ładny pawilonik w ogrodzie na jéj mieszkanie, oddał konie i powóz na codzienne rozkazy i wyznaczył jéj 12000 franków rocznéj pensyi. Tajemnicza dama żyła z początku w wielkiém odosobnieniu. Wychodziła tylko do kościoła lub dla rozdawania jałmużny i stała się w krótce przedmiotem powszechnego szacunku i uwielbienia. Jéj tajemnica była przez wszystkich którzy z nią styczność mieli, najświęciéj szanowaną, a ona sama, nazywając się hrabiną Joanną, uchylała tylko cokolwiek téj zasłony, która poprzednicze jéj życie ukrywała. Umierając zabezpieczył margrabia L* przyszłość hrabiny, obowiązując swych spadkobierców do pozostawienia jéj mieszkania w pawilonie i wypłacania rocznie 20000 franków. Osoba która ją była margrabiemu poleciła, umarła jeszcze przed nim, a zatém nie było prawdopodobieństwa aby tajemnica hrabiny mogła być kiedy odkrytą. Tak upłynęło lat kilka a hrabina Joanna weszła w stosunki z wielkim światem i została prawie zmuszoną pozwolić niektórym swym wybranym wielbicielom wstępu do swego tajemniczego salonu. Posiadała ona nadzwyczajny dar zabawiania, umiała najpowszedniejsze anegdoty zajmującym opowiadać sposobem, grała wybornie wista i reversino, słowem był to wzór damy de l'ancien régime. Oprócz tego miała rzadką bystrość umysłu i bywała często w ważnych okolicznościach o radę zapytywaną; jéj wyroki uchodziły za mądrość sybilińską, jakoż istotnie niejedną sprzeczkę swém wdaniem się załatwiła. Bywszy przez lat 30 wyrocznią przedmieścia Saint-Germain, umarła przed kilką miesiącami ku powszechnemu żalowi. W pokoju zmarłéj znaleziono niektóre wpólspalone papiery; śmierć ją zaskoczyła właśnie w téj chwili, gdy tajemnicę swojego życia płomieniom powierzyć chciała. Ze szczątków niedopalonych papierów poznano, że hrabina Joanna była ową hrabiną Lamotte, która w owym osławionym przedrewolucyjnym procesie o dyjamentowy naszyjnik, tak smutną rolę grała. Była ona przed sądem stawiona, na karę skazana, piętnem hańby na obydwu ramionach naznaczona i w więzieniu Salpetrière zamknięta, zkąd niepojętym sposobem umknąć zdołała. Uciekła do Londynu; wszyscy mieli ją za umarłą a wreszcie zapomnianą została. Dożyła lat 89.

PRZESTROGA.

Między znaczniejszą ilością kupców, którzy świecami woskowemi i łojowemi handlują, istnieje to mylne zdanie, jakoby niepotrzebném było, przy sprzedawaniu świec woskowych jako i łojowych na funty zupełną wagę funtową dostawiać, dla czego dotychczas nieoledwie wszędzie tylko 28 łótów zamiast funta, a zatém mniéj 4 łóty dawano. To przecież jest tak niedopuszczalném jak również ukarania godném, albowiem handel świecami podpada we względzie wagi ogólnym przepisom prawnym, tak jak inne przedmioty, przeto nadal przestępujący, skoro do urzędowéj wiadomości dojdą, dotyczącym władzom w celu zaprowadzenia sądowego postępowania, oddani zostaną.

Uwiadomiając o tém tak publiczność jako też i kupców dla zastósowania się, odwołuję się równocześnie do przepisu obwieszczenia z dnia 3. Lutego 1836. roku Dziennika Urzędowego Nr. 7. za rok 1836. str. 82.. podług którego sprzedawanie towarów na krótki łokieć i utrzymywanie tegoż pod karą zakazano, a przy kupnach na łokieć milcząc zawsze tylko Pruski łokieć rozumieć się ma.

Poznań, dnia 10. Października 1844.

Prezes Policyi Minutoli.

DOBROWOLNA PRZEDAZ.

Sąd Ziemsko-miejki w Poznaniu, dnia 8. Września 1844. r.

Nieruchomość do Jana Fryderyka Julii Barbary i Wilhelma Ernesta Juliusza rodzeństwa Schmädicke należąca, pod Nrem. 12. tu na Grobli leżąca, będzie w terminie

dnia 29. Listopada 1844.

o godzinie 11stéj przedpołudniem w miejscu posiedzeń Sądu, drogą subhastacyi przedaną.

Podług taxy sądowéj z dn. 19. Grudnia 1843. r., która w Registraturze przejrzaną być może, wynosi wartość téjże nieruchomości podług intraty po 5. od sta obrachowanéj 11,225 Tal. 22 sgr. 6 fen., wartość zaś materyałów, gruntu i intraty przez średnice wzięta, po odciągnieniu ciężarów po 5. od sta na kapitał obróconych, 8,143 Tal. 26 sgr. 6 fen. Całka powierzchnia téjże nieruchomości obejmuje 6 morgów 66 prętow kwadratowych. Należący do niéj plac na skład drzewa tuż nad rzeką Wartą leżący, zawiera 179, a podwórze i plac budynkowy $160\frac{3}{8}$ prętów kwadratowych. Przy ulicy Grobli jest 192 stóp długi i znajdują się na takowym dwa domostwa, stajnie i remizy.

OBWIESZCZENIE.

Zmarła pod dniem 8. Maja 1826. JW. Konstancya z Sołtyków Gorzeńska testamentem swoim z dnia 10. Stycznia 1818. legowała 1000 Złp. dla 10. ubogiéj szlachty obojga płci. Legat ten teraz ma być z tutejszego depozytu wypłacony, więc ja jako kurator pozostałości ś. p. JWnéj testatorki wzywam ubogie osoby stanu szlacheckiego, ażeby aż do 1. Stycznia 1845. się do podpisanego kuratora pozostałości

zgłosili, i w razie osobistéj nieznajomości, względem stanu szlacheckiego i biednego stanu się należycie legitymowali. Natychmiast po Nowym roku 1845. wybór 5ciu osób żeńskiéj i 5ciu osób męskiéj płci, z tych którzy się zgłosili, nastąpi, i każdemu wybranemu po 100 Złp. z urosłym procentem wypłacony będzie.

Pleszew, dnia 26. Sierpnia 1844.

Ruedenburg.
Kommissarz Sprawiedliwości i Notaryusz.

Walne zgromadzenie kasyna polskiego odbędzie się dnia 17. Października r. b. o godzinie 7méj z wieczora. Dyrekcya.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 18. i 19. Listopada r. b. sprzedawane tu będą sześć budowlich placów przy trakcie Gnieźnieńskim, i trzy domy z przynależytościami przez publiczną licytacyą pod lekkiemi warunkami, które każdego czasu w biórze tutejszego Magistratu przejrzane być mogą.

Chęć kupna mających zaprasza się na powyższe termina z tém nadmienieniem, iż tylko te osoby do licytacyi przyjęte będą, które co do kupna placów budowlich 50 Tal., a co do kupna domów 100 Tal. kaucyi złożą.

Trzemeszno, dnia 9. Października 1844.

Besler.

U Pana Fijałkowskiego obywatela na Garbarach pod Nr. 54. jest wędzarnia, która od 30 lat istnieje.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu podwyższającéj się coraz bardziéj ceny chmielu, widzą się być podpisani powodowanemi, swoim szanownym odkupicielom piwa Grodziskiego niniejszém oznajmić, iż piwa tego beczkę po 120 kwart rachując, od dnia 1. m. przyszł. tylko za cenę Tal. 3. sgr. 10. w miejscu sprzedawać mogą.

Grodzisk, dnia 15. Października 1844.

Piwowarzy:
Bibrowicz. Baehnisch. Klose.

Wystały **dwa razy rafinowany oléj rzepakowy jasno się palący,** przedawają rzetelny funt po **3 sgr. 6 fen.,** kwartę zaś po 8 sgr.

A. Pakscher & Comp.
Wroniecka ulica Nr. 19.

Nowy handel, w Rynku pod Nr. 79.
na pierwszém piętrze w domu
Pana ***M. J. Ephraim,*** **naprzeciwko głownego odwachu.**

Wysokiéj szlachcie i Szanownéj publiczności mam honor donieść niniejszém, że na dniu dzisiejszym otworzyłem handel **modnych i łokciowych towarów,** w którym prócz zwyczajnych rzeczy, znajduje się wybór czarnych i kolorowych materyj jedwabnych, axamitne i jedwabne materye na kapelusze, haftowane firanki, materye na westki i spodnie, **w nadzwyczaj tanich cenach.**

Trudniąc się przez długi czas handlem w domu handlowym Pana Meyera Falka, pochlebiam sobie, że w smak Szanownéj publiczności trafię i zarazem starać się zawsze o to będę, abym Jéj skorą i rzetelną usługą dogodzał.

Poznań, dnia 17. Października 1844.

Ludwik Lasch.

Przy Wronieckiéj ulicy Nr. 19.
w handlu materyalnym
A. Pakscher & Comp.
przedają się

bardzo białe Berlińskie blaskliwe świece, palące się **oszczędnie** i jasno, **rzetelny funt po 5 sgr. 4 fen.,** porachowany zaś po 5 sgr., — stearynowe świece, teraz tylko funt 9 sgr., — słynne Szczecińskie mydło, bardzo suche, i w bieliznie pachnące, funt **3 sgr. 9 fen.; najprzedniejsze modre tanio, najlepsza pszenna mączka (*krochmal*) funt 2 sgr. 6 fen.,** jako też wszelkie inne do tego wydziału należące artykuły po cenach ile można najumiarkowańszych.

***NB.* Patentowany cukier w kostki funt po 6 sgr.**

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{12}$	$100\frac{11}{12}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	90
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
" " Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
" " W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
" " dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
" " Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	—
" " Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
" " March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
" " Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	100
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$168\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103	$102\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$186\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	146	145
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$102\frac{1}{2}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$90\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	97
Drogi żel. Reńskiéj	5	77	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$143\frac{1}{2}$	$142\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$102\frac{1}{4}$
" żel. Górno-Szląskiéj . .	4	114	—
" " dito *Lit. B.* . .	—	$106\frac{1}{2}$	$105\frac{1}{2}$
" " Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$118\frac{1}{2}$	$117\frac{1}{2}$
" " Magdeb.-Halberst	4	114	113
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	$130\frac{1}{2}$